

Chcę wstąpić do policji, czyli CHWDP

Autor tekstu: **Przemysław Piela**

Godzina 21.30: Autostrada A2, kierunek Warszawa, pierwszy poznański zjazd – Wrocław, Targi i... Grunwald... Zaczyna się bitwa. Po jednej stronie tęgie osiłki i blondi cizia spod znaku CHWDP, w sumie pięciu osobników, tatuaże, zaparowane szkło... broń śmiertelnie niebezpieczna – czarny Golf III, numer rejestracyjny FZI 64... Dalej nie pamiętam. Zabójcza prędkość 30km/h. Po mojej stronie trochę większy Golf i telefon komórkowy – rozpoczynamy starcie. Odwaga obywatelska kontra wiara w państwo prawa. Na szali zaufanie do błękitnych bystrzaków spod znaku niebieskiego koguta.

W pierwszej minucie podejmuję manewr wyprzedzania drogowego marudera. Opatrzność jednak nade mną czuwa, albo po prostu zasada ograniczonego zaufania na drodze wyszła mi na dobre. Czarny dresowóz zjeżdża gwałtownie z pasa wyłączanego z ruchu prawie we mnie uderzając. Zatrzymuje się na pasie bocznym autostrady. Z piskiem opon wymijam przyjemniaczków i oczom moim ukazuje się rzecz typowo polska: Typ krępy i nader dobrze zbudowany – tak dobrze, że aż mnie naciąga na wymioty – żłopie niezręcznie piwsko, które rozlewa się na kierownicę lansfury. Reakcja niezależnie zsynchronizowana: klakson, gaz do dechy, w tle soczyste o ku...!, prawa ręka sięga po telefon i bezwiednie wybiera 112. Po drugiej stronie słuchawki odzywa się trzask, szum trwa chwilę i niknie. Czas połączenia 11 sekund – podpowiada mi ekran telefonu. Witamy w Unii – pomyślałem. Jestem już na krajowej piątce i kieruję się na centrum, po lewej centrum handlowe Auchan wali po gałach galaktyką żarówek, Golf podąża za mną – kontruje zwalniając na lewym pasie, panowie wyprzedzają mnie prawym poboczem w towarzystwie innych użytkowników drogi, którzy w panice zygzakują po dostępnych pasach jezdni. Przymierzam po raz drugi. *Pogotowie straży pożarnej Poznań – Proszę z policją! – Pogotowie policji w Poznaniu, proszę czekać – Dobry wieczór, właśnie minąłem pijanego kierowcę. Facet jest niemiłosiernie spity, jeszcze pije piwo za kierownicą.*

W chwili kiedy pani dyspozytorka zanotowała naszą pozycję, zbliżyliśmy się do zwężenia. Nagle na drodze między pachołkami wyrasta niczym skarłowaciały dąb, złoto-srączkowy Matiz. Pisk, czerwony blask i o mały włos. Jakiś zagubiony poznaniak ewidentnie się zagapił, albo ryzykując życie pragnął zatrzymać na swoim zderzaku tę plagę polskich dróg. Trzymając bezpieczną odległość włączam awaryjne blokując i zabezpieczając drogę – sam i tak mam przed sobą zator. Ponownie wstukuję 112 i proszę z policją. Przy drugiej prośbie o wsparcie mijamy stację Lukoil przy Głogowskiej. Dresiarze zdążyli już zaliczyć przeciwny pas, zaś ktoś prawie zaliczył rów. *Proszę szybko coś zrobić, ten facet sprawia niesamowite zagrożenie na drodze, przed chwilą prawie dwa razy się rozwalił! Jasna cholera! On właśnie wjechał w rozwidlenie Głogowskiej pod prąd, na przeciwną jezdnię! Zróbcie coś szybko bo za chwilę zginą ludzie!* Iście hollywoodzka produkcja, choć żywoplot w pasie zieleni przesłania mi widok, widzę światła samochodów stojące w poprzek drogi. Po chwili klaksonowa kakofonia milknie, a chłopcy dalej świetnie się bawią wracając na właściwą jezdnię korzystając z przejścia dla pieszych. Chyba przeszli (na 4 kołach) na czerwonym – za taki wybryk grozi mandat w wysokości stu złotych, wg nowego taryfikatora. Ale można darować, każdy polski sąd stwierdziłby zapewne, że samochodem przez zebrań nijak da się przejść.

Zawziętem się, policja wie, że siedzę podejrzanym na ogonie. Zbliżyliśmy się do supermarketu Billa – chyba zostałem zdekonspirowany, po kilku pisknięciach Golf zatrzymuje się na poboczu przed kioskiem. Trzymam rękę na pulsie i jednocześnie spręgle i gazie. Zaraz wyjdą i mnie spiorą na kwaśnie jabłko. Na szczęście jest pusto – dam drapaką w przeciwną stronę – rozważam wszystkie ewentualności.

Karczek otwiera okno i macha sobie rączką podobną do świńskiej szynki. Wycofuję się kilkanaście metrów i ukrywam między zaparkowanymi wozami. Chyba sądzili, że mnie przestraszyli na dobre, bo po chwili żwawo ruszyli dalej spokojni jak barany.

Godzina 21:57, trzecie połączenie z numerem 112. Minęło prawie pół godziny pościgu w ślimaczym tempie trzydziestu, w porywach czterdziestu kilometrów na godzinę. Tym razem strażacy poradzili mi dzwonić bezpośrednio pod 997 – tak też czyniłem zadając drogowej przestępczości kolejne donkiszotowe ciosy. *To jeszcze raz ja, jadę cały czas za tym pijanym kierowcą, właśnie skręca w prawo z Głogowskiej w Hetmańską.* – na moje nieszczęście

rozmawiam z inną dyspozytorką, pyta o szczegóły – podirytowany mówię, że już dwa razy zgłaszałem sprawę. *Czarny Golf, zielonogórska rejestracja FZI 64...* - czytam z tablicy rejestracyjnej. – *Nie, nie czarny, on jest granatowy tylko strasznie brudny, jest ciemno i nie widać.* Policja przyjęła zgłoszenie (sic!).

Poziom adrenaliny rośnie. Z przerażeniem spoglądam w lusterko, bez namysłu wrzucam wsteczny i piszczę sto metrów oddalając się od skrzyżowania. Dowcipnisie postanowili postraszyć mnie swoim światłem cofania. Znów przezorność dała mi przewagę taktyczną i własny odwrót zacząłem będąc co najmniej dwadzieścia metrów od wroga. Dali za wygraną, ostrożnie ruszyłem za nimi trzymając teraz odległość dwustu metrów.

Czerwone światło, stoimy przy restauracji McDonald's, nonszalancko i ostentacyjnie trzymam się daleko od skrzyżowania. Na jedenastej dostrzegam patrol. Włączam awaryjne, ręka ustawiona na klaksonie w trybie ciągłym – macham przez okno. Niestety, pojechali w przeciwną stronę. W wisielczym nastroju ruszam dalej.

Zjeżdżamy z Hetmańskiej w dół na Dolną Wildę. Punkt kulminacyjny pościgu. Podejrzani zatrzymują się w rondzie, włączają światła awaryjne. Stoję w drodze dojazdowej, mój Golf również pomrukuje monotonna pomarańczowym światłem. W międzyczasie zakapturzony obiekt opuszcza spokojnie pojazd.

Godzina 22:01: Jako wierny Sancho Pansa wołam swego dzielnego pana – mój telefon poświadcza połączenie z 997, właśnie w tym czasie łysol zdejmuje bluzę. Moim oczom ukazuje się czarna koszula a la US Marine i doszczętnie wytatuowane przemięśnione ręce. Do kierowcy dołącza pasażer, chyba zmienili się bluzami. Wsiadają do samochodu – wszystko relacjonuję na żywo pani dyspozytorce. Deklaruję pełną gotowość do pozostania na linii – że też wcześniej nikt na to nie wpadł i musiałem tyle razy dzwonić zamiast na bieżąco podawać koordynaty. I czemu to akurat mój pomysł?! Chyba nie jestem materiałem na dyspozytora, brak mi kwalifikacji. Tymczasem obok zatrzymuje się taksówka, którą zaczepiam gestykując przez okno. Rozmawiam z kierowcą, który choć nie chce mi pomóc na wypadek nieprzewidzianych zrządzeń losu to gratuluje postawy, o ile naprawdę ścigam pijanego. *To jest skandal proszę pana, już czterdzieści minut za nim jeżdżę przez pół miasta, chyba piąty raz zgłaszam to policji, a jej dalej nie ma. To jest właśnie polska policja* – gorączkuję się do taksówkarza. – *No to jest właśnie polska policja* – powtarza za mną i z wyraźnym zażenowaniem, jednak bez cienia zdziwienia na twarzy zostawia mnie samego. Mam nadzieję, że pani dyspozytorka słyszała nas wystarczająco dobrze.

Z telefonu spoczywającego na kolanie dochodzi ciche i stłumione „*halo, jest pan tam?*”. Odpowiadam i po raz drugi tłumaczę gdzie jestem. Widocznie raz nie wystarczyło. Powoli mam dość, zastanawiam się czy wielu poznaniaków nie wie gdzie jest rondo krzyżujące zjazd z Hetmańskiej i Dolną Wildę. Opowiadając na wszelkie możliwe sposoby, odczytując z GPS-u nazwy sąsiednich ulic, moja rozmówczyni i grupa „szybkiego” reagowania, z którą rozmawiała na drugie ucho najwidoczniej nie może pojąć o jakież to rondo z estakadą w środku może mi chodzić. Fakt, miejsce to chyba nie ma nazwy, ale jedna z ważniejszych ulic Poznania przebiega tylko w jednym miejscu nad inną ważną ulicą prowadzącą z centrum prosto do autostrady A2 i wypadaloby, żeby każda rodowita pyra potrafiła je zlokalizować. Poznańska policja jest najwyraźniej napływowa, podobnie jak piszący te słowa student. Wszak to jest całkiem logiczne, by stać się stróżem prawa w nowoczesnej Polsce trzeba studiować, a by studiować trzeba przenieść się ze wsi np. do Poznania. Z tym, że jedni się uczą, a drudzy studiują ulice – ciekaw jestem co studiują nasi obrońcy.

Tymczasem, kiedy liczyłem uciekające minuty wsłuchując się w chaotyczną rozmowę w dyspozytorni, dwóch typków wysiadło i spokojnie oddaliło się na szagę [1] przez wyspę ronda nieśpiesznie kierując się w stronę centrum miasta. *Już po wszystkim, nikogo nie złapiecie bo chyba porzucili samochód. Ale z tyłu wciąż siedzi kilka osób, w tym dziewczyna* – poinformowałem. Ktoś w dyspozytorni najwidoczniej przyszedł z pomocą i powiedział gdzie jestem. *Patrol za chwilę przyjedzie* – usłyszałem upragnione, podziękowałem i odłożyłem słuchawkę.

Pijacy są już daleko, czają się teraz z oddali obserwując połowicznie opuszczony samochód. Godzina 22:13, odbieram połączenie z numeru zastrzeżonego. *Dobry wieczór, poznańska policja, czy to pan zgłaszał nam tego pijanego kierowcę.* – *Tak, to ja* – *Wysłaliśmy patrol w nieoznakowanym radiowozie, ale ma problemy z trafieniem. To będzie skoda fabia.* – *Dobrze, będę jej wypatrywał.* – na rondo w tej samej chwili wjeżdża biała fabia, po czym niezwłocznie je opuszcza – *Czy jest biała?* – *Czy jest biała?* – słyszę powtórzenie w dyspozytorni. Ktoś odpowiada. *Chyba tak* – odpowiedź pada błyskawicznie. *Już nie trzeba, to*

chyba nie była policja. – stwierdzam zawiedziony.

Syreny! W końcu słyszę policyjne syreny! W oddali migoczą niebieskie światła. Na pełnym gazie na rondo wtacza się zapakowany po brzegi przewencją, transporter przewencji. Niemalże równocześnie z przeciwnej strony wjeżdża nieoznakowana niebieska skoda fabia. Zupełnie jak na filmie – wspaniała akcja antyterrorystyczna. Panowie zajmują się zawartością samochodu, w moim kierunku idzie bardzo miła, młoda policjantka. Niestety, rezerwy mojej odwagi cywilnej w tym momencie się wyczerpały. Chyba pierwsze co powiedziałem po przywitaniu, to to że chcę pozostać anonimowy. Po standardowej serii pytań, w tym kilku dotyczących moich podstaw, dla których sądziłem o nietrzeźwości podejrzanych (których dawno już nie było) i spisaniu moich danych nastąpił nagły zwrot akcji. Otóż osiłki grzecznie powracały do samochodu i zostały ujęte przez dzielnych stróżów prawa przy filarze na zielonej trawce. Dzięki mojemu szczegółowemu opisowi podejrzanego udało mi się rozpoznać kierowcę zdalnie – najwyraźniej zapomniał usunąć tatuaż i zmienić koszulkę, co go zdradziło, a zamiana bluz niewiele dała.

Zdecydowałem się nie zeznawać. Perspektywa włączenia się po sądach i prezentowania się na widok publiczny, w tym na widok moich wrogów była wystarczająco straszna i zniechęcająca. Pan policjant rzucił do mnie tylko per kolego, kiedy mnie trochę poniosło i powiedziałem co nieco o obowiązkach instytucji, którą reprezentował. Właściwie to teraz powiedziałbym to samo, gdyż słowa „skandal” nie uważam za obraźliwe.

Szybko okazało się, że błyskawiczną reakcją zawdzięczamy dyspozytorkom. Kobieta, która ze mną rozmawiała, wyznała że reakcja była w istocie regulaminowa i szybka. *Pięć minut temu dostaliśmy zgłoszenie z centrali.* Pozostało mi tylko wrzucić ramionami, przeprosić grupę szybkiego reagowania i również obwinic o wszystko telefonistów.

Polskie prawo jest żałośnie bezsensowne. Dziś w pełni zrozumiałem jak musi się czuć polska policja, kiedy nie złapie bandziora na gorącym uczynku, a sądy nie mogą oprzeć się o zeznania anonimowych świadków.

Post scriptum

Pisząc ten tekst w środku nocy, tuż po powrocie z Poczdamu, zastanawiałem się jakie konsekwencje może przynieść jego publikacja. Z pewnością, gdyby jego bohaterowie czytali Racjonalistę, zostałbym szybko zdemaskowany, nie podejrzewam ich jednak o takie skłonności. Nie minęło pewnie kilka godzin, kiedy potencjalni zabójcy wyszli na wolność. Policja bez moich zeznań jest bezradna. Powyżej przedstawiłem możliwie najwierniejszą wersję wydarzeń, ze względu na liczne potencjalne niedogodności nie postanowiłem jej jednak opowiadać przed sądem.

Ujęcie sprawcy po jednym telefonie zdaje się być szalenie nieprawdopodobne, dlatego moje dzisiejsze doświadczenie każe mi domniemywać, że sprawy takie są po prostu ignorowane; i tylko moja uporczywość doprowadziła do tego, że ktoś się zainteresował jakimś tam kolejnym pijanym kierowcą i po czterdziestu minutach wysłał patrol. W tym czasie zdążyliśmy przejechać przez połowę jednego z największych miast Polski.

Nie wstąpię do policji, mam inne plany życiowe. Jak wielu ludzi w tym kraju, chcę jednak sprawniejszej policji, a informacja o ich tragicznej niesprawności może jednak działać jak przysłowiowe kapanie wody na skalę.

Zobacz także te strony:

[Duszpasterstwo w Policji niezgodne z konstytucją](#)

Przypisy:

[1] Na skróty (wyrażenie gwarowe)

Przemysław Piel

Współzałożyciel portalu Ateista.pl, w latach 2004-2005 z-ca redaktora naczelnego, do października 2007 r. redaktor naczelny. Przewodniczący ośrodka poznańskiego Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Studiuje filozofię oraz filologię duńską na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w



Poznaniu. Redaktor portalu Racjonalista.pl

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 10-11-2008 Ostatnia zmiana: 11-11-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6182) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6182>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl